

Julián Carrón

W kilku wersach księdza Giussaniego poświęconych początkom Meetingu, przytoczonych w tym specjalnym wydaniu „Tracce”, wylania się z wyjątkową jasnością zatroskanie, które kierowało nim przez całe życie: rodzenie podmiotu, osoby dorosłej zafascynowanej życiem. Cała reszta jest konsekwencją tego. W tym geście koncentruje się cała nowość jego wychowawczej postawy.

Po drugie, słowa księdza Giussaniego, wypowiedziane tuż po zakończeniu pierwszego Meetingu – był rok 1980 – są zaproszeniem do uświadomienia sobie źródła wszystkiego. Jest to kluczowa sprawa właśnie wtedy, gdy przypada rocznica taka jak 40-lecie Meetingu. Pozwala nam nie traktować punktu źródłowego jako z góry przyjętego pewnika. Ta świadomość jako jedyna umożliwi trwanie, gdy tymczasem wydaje się, że wszystko wokół rozczarowuje. Ksiądz Giussani przestrzega nas: „Jeśli nie jest wyrazem tego”, tej świadomości, „wówczas jesteście skończeni, nawet jeśli robimy wiele rzeczy! Jeśli robimy wiele rzeczy, to co najwyżej stawiamy opór, wznosimy wał mający powstrzymać falę powodziową, barykadę, która zostaje nieuniknienie zniszczona”.

Zasadniczą kwestią jest więc zidentyfikowanie, gdzie rodzi się dorosły podmiot, będący w stanie stworzyć kulturowy wyraz na miarę wyzwania czasów, w których żyjemy. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w samej historii Meetingu. Jeśli spojrzymy, kto wspierał ją przez lata i kto wspiera ją teraz, jedyna adekwatna odpowiedź brzmi, że to właśnie „miejsce” ją wspierało, jak uznał to już ksiądz Giussani w 1980 roku, była to przynależność do Ruchu. Jedynie chrześcijańskie wydarzenie, przeżywane jako źródło pewnego ideału, jest w stanie stworzyć przyjaźń, to znaczy przestrzeń, gdzie można spotkać „osobę z przesłaniem wewnątrz”. Jak powtarzaliśmy sobie w ciągu całego tego roku, był to ten sam punkt, od którego rozpoczął na nowo ksiądz Giussani, by odpowiedzieć na wyzwania roku '68: nie własne działanie, ale „obecność przepelniona znaczeniem” jako jedyna jest w stanie wytrzymać próbę czasu.

By móc dalej kontynuować wydarzenie takiego kalibru, potrzeba przynależności do miejsca rodzącego dorosłą osobę, zdolnego proponować ideał tak bardzo fascynujący, że będzie odbierany jako największe dobro dla samego siebie, a następnie oferowany jako taki także innym.

Od samego początku Meeting był miejscem spotkania, przestrzenią wolności, gdzie można było współdzielić własną tożsamość w dialogu z innymi podmiotami, dla wzajemnego ubogacenia. Dlatego, zwłaszcza w momentach starć, miejsce takie jak Meeting nabiera całej swojej doniosłości.

Niech świętowanie związane z tym ważnym celem nie zasłania niepokoju – do którego odnosił się także święty Augustyn – wypływającego mniej lub bardziej świadomie z wnętrza każdego, kto będzie w Rimini – organizatorów, wolontariuszy, gości i odwiedzających – tego niepokoju, który ksiądz Giussani zalecał na zakończenie swojego wystąpienia podczas Meetingu w 1985 roku: „Życzę sobie i wam, byśmy nigdy nie byli spokojni, nigdy więcej nie byli już spokojni!”.